

„Eksperci zachodni twierdzili jednak, że idziemy jedynie słuszną drogą.

W rzeczywistości było tak, że eksponowano opinie tylko tych ekonomistów, którzy dostrzegali same blaski przyjętych przez rząd rozwiązań, jak np. Sachsa. Inne opinie pomijano milczeniem. A przecież choćby Boris Ernst, amerykański specjalista przepowiadał, że przy realizacji programu Sachsa-Balcerowicza Polska straci 30 procent produkcji przemysłu. Dokładnie tak się stało, lecz ja nadal propagandowo nie mogę się przebić z tą tezą.”

Rafał KRAWCZYK
„Wprost” nr 30(401)

SW także dostrzegala i nie mogła przebić się z tym ostrzeżeniem.

FUNDUSZ KORNELA

Kornel Morawiecki, przewodniczący SW i Partii Wolności kandyduje na Prezydenta Polski w powszechnych wyborach prezydenckich.

Jeśli popierasz jego kandydaturę, jesteś jego sympatykiem lub chcesz nim zostać wesprzyj kampanię wyborczą Kornela wpłacając zadeklarowaną przez siebie kwotę na konto:

KORNEL MORAWIECKI
konto złotówkowe
389206-533205-170-4
konto dewizowe 1006250

BANK ZACHODNI
I Oddział we Wrocławiu
Rynek 9, skr. pocztowa 1110
50-950 WROCLAW

**W NASTĘPNYM
NUMERZE**
obszerne
informacje
o
programie
wyborczym
**KORNELA
MORAWIECKIEGO**



Str 2

O nowe
ZHP

Str 6 i 7

Paruyr
Hayrikian

Str 8 i 9

Konflikt
libański

SOLIDARNOSC WALCZĄCA

TYGODNIK

6-19 sierpień 1990 nr podwójny 32-33/248-249 Rok IX

Cena 700 zł

CENTRUM — ROAD SZTUCZNY PODZIAŁ

Po prawicowo-centrowym „Centrum” zawiązał się lewicowy Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna. A więc mamy już podział na prawicę i lewicę.

Niecały rok temu uroczą Joasia Szczepkowska zakomunikowała nam, że od 4 czerwca '89 w Polsce nie ma komunizmu. Od tygodnia jest także wychekany pluralizm i demokracja.

Te dwa ugrupowania (charakterystyczne, że żadne z nich nie określa się jako partia polityczna, słusznie obawiając się, że wtedy trzeba by przedstawić bardziej sprecyzowany program polityczny) zamierzają podzielić się władzą w kraju. Centrum obstawia Lecha Wałęsę. Dąży do wybrania go na prezydenta. Chce, aby dokonało tego Zgromadzenie Narodowe (o ile dobrze rozumiem z udziałem komunistów). Z kolei ROAD wybory prezydenckie pragnie odwlec. Wynika to zapewne i z tego, że jak dotychczas nie ma swojego kandydata, choć jak zapewniał w Poznaniu jeden z założycieli ROAD, ktoś taki istnieje. Frasiuniuk nie ujawnił nazwiska, ograniczając się do zaatakowania Morawieckiego.

ROAD proponuje wybór prezydenta w głosowaniu owszechnym, popiera rząd Mazowieckiego i program Balcerowicza. Składa się z ludzi o lewicowych przekonaniach. Niektórzy spośród nich mają PZPR-owską przeszłość. Co dziwniejsze, ludzi z dopiero niedawno zdaną czerwoną legitymacją spotkać można też w prawicowym Centrum,

które także, choć z pewnymi zastrzeżeniami popiera Balcerowicza i którego niekwestionowana gwiazda oświadcza, że do Centrum nie należy.

Te dwa ugrupowania łączy dużo więcej. Oba nie zamierzają dopuścić do stworzenia w Polsce warunków dla rozwoju autentycznej demokracji. Krytykując ROAD i lewicę warszawską za monopolistyczne praktyki Centrum stara się nie pamiętać, że to właśnie Lech Wałęsa przez kilka lat blokował i utrudniał działanie wszystkim niezależnym grupom i organizacjom politycznym pragnącym zachować autonomię. Teraz, sam potraktowany w podobny sposób przez elity warszawskie, stał się nagle wielkim obrońcą demokracji. Nie można też zapominać, że Wałęsa ma znaczący udział w osłabieniu i podziale „Solidarności” (zmiany w statucie) oraz w przygotowaniu tak obecnie krytykowanego przez niego umów „okrągłego stołu”, a w przeddzień wyborów 4 czerwca '89 roku, apelował o głosowanie na komunistów z listy krajowej.

ROAD kontroluje sporą część prasy krajowej (przede wszystkim „Gazetę Wyborczą” A. Michnika), telewizję i w dużym stopniu środowiska opinio-twórcze. Centrum stawia na Lecha Wałęsę i ma nadzieję, że to wystarczy. Obie te siły swoje szanse upatrują w tym, że społeczeństwo nie obudzi się z letargu, w jaki zostało wpędzone przez posunięcia osób tworzących oba te ugrupowania.

Podział pomiędzy Centrum a ROAD jest podziałem wewnątrz jednej grupy do niedawna wspólnie opowiadającej się za kompromisem i ugodą z komunistami oraz akceptującą za-kulisowe, tajne uzgodnienia.

Prawdopodobnie obie strony porozumieją się. Wałęsa zostanie prezydentem, program Balcerowicza nie zostanie odrzucony a jedynie lekko zmodyfikowany, na stanowiskach w administracji państwowej i terenowej w dalszym ciągu pozostaną ludzie poprzedniej epoki, nie mówiąc już o zakładach pracy, gdzie praktycznie wszystko pozostało bez zmian.

Faktyczny podział nie przebiega pomiędzy zwolennikami Centrum lub ROAD, lecz między tymi, którzy pragną konserwować obecną, częściową demokrację a tymi, którzy dążą do definitywnego wyjścia z komunizmu, z tych wszystkich uzależnień i powiązań, które niósł ze sobą system sowiecki. Trzeba wystąpić z RWPG i Układu Warszawskiego, rozliczyć się z przeszłością, szybko prywatyzować, obniżyć podatki i stworzyć warunki do rozwoju przedsiębiorczości. Tego nie robią autorzy i realizatorzy „okrągłego stołu”. Tu potrzebny jest nowy garnitur, nowy wykrój i nowy materiał. Wałęsa i jego Centrum, Michnik, Geremek, Bujak i Frasiuniuk przestają przystawać do nowych czasów, które powoli nadchodzą.

M.F.

WERYFIKACJA SB-eków

W Poznaniu, podobnie jak w innych miastach, gdzie tworzone są terenowe oddziały Urzędu Ochrony Państwa powstała społeczna komisja badająca przydatność zawodową i moralną do pracy w Policji i UOP byłych funkcjonariuszy SB.

Komisja zaopiniowała podania 426 funkcjonariuszy SB; wszystkich, którzy ubiegali się o pracę w MSW. Nie badano przeszłości tych, którzy zrezygnowali z pracy w resorcie lub należeli do Wydziału B, zajmującego się inwigilacją i zgodnie z zarządzeniem min. Kozłowskiego nie podlegającego ocenie.

Komisja zaopiniowała pozytywnie ponad 100 wniosków. Przede wszystkim „przepuszczano” ludzi młodych oraz pracujących w administracji, archiwum i obsłudze technicznej. W trakcie przeprowadzanych rozmów okazywało się, że właściwie nikt w SB nie zajmował się sprawami politycznymi a np. służący w ZOMO nie brali udziału

w akcjach pacyfikacyjnych. U funkcjonariuszy SB nie występowało także jakiegokolwiek poczucie winy. Wręcz przeciwnie, to oni czuli się krzywdzeni działalnością komisji.

Na ironię może zakrawać fakt, że pozytywnie zaopiniowani SB-eci otrzymują nie tylko potwierdzenie przydatności zawodowej, ale także moralnej* a ci którzy „nie przeszli” otrzymają trzymiesięczne pobory w okresie wypowiedzenia i sześciomiesięczną odprawę - z reguły ok. 10 mln zł.

Szefem Urzędu Ochrony Państwa w Poznaniu mianowany został płk Frączek. W latach stanu wojennego był on sędzią w procesach politycznych m.in. J. Pałubickiego.

Rozstrzygnięcia, które zapadły w czasie prac komisji, a zwłaszcza „przepuszczenie” znaczącej ilości funkcjonariuszy SB do Policji i UOP spotkało się z zastrzeżeniami i krytyką członków komisji. Protestował w tej sprawie m.in. Maciej Frankiewicz.

Poznań, 31.07.90

DO PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI KWALIFIKACYJNEJ PANA MACIEJA URBAŃSKIEGO

Zgłaszam swój zdecydowany sprzeciw z powodu potwierdzenia przez Społeczną Komisję Kwalifikacyjną przydatności zawodowej i moralnej do pracy w Policji i Urzędzie Ochrony Państwa ponad 100 funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa.

Uważam, że żaden funkcjonariusz SB, organizacji służącej do zniewalania społeczeństwa, nagminnie nadużywającej i łamiącej prawo, nie może uzyskać od społecznej komisji potwierdzenia kwalifikacji moralnych.

Ponieważ w pracach komisji uczestniczyłem, a jej orzeczenia drastycznie rozmiągają się z moimi odczuciami, chcąc pozostać w zgodzie z własnym sumieniem zmuszony jestem zgłosić *votum separatum* wobec podjętych decyzji personalnych.

Maciej FRANKIEWICZ

O NOWE ZHP

Czy ZHP będzie tym Związkiem, w którym harcerz „służyć będzie Polsce i dla niej sumienie spełniać swoje obowiązki”?

Bywają zmiany kosmetyczne - te mają na celu zachowanie istniejącego stanu, i zmiany prawdziwe - sięgające istoty rzeczy. Rzadko mamy do czynienia z obiema naraz. Tak jest niestety w Chorągwi Poznańskiej ZHP.

Najpierw o zmianach kosmetycznych. 27 kwietnia Rada Chorągwi dokonała wyboru nowego komendanta Chorągwi Poznańskiej. W miejsce czerwonego - Włodzimierza Warchalewskiego - wybrany został jego dotychczasowy zastępca - *solidarnościowy* Jacek Korzeniowski. Cóż, zmianę można by tylko przyklasnąć gdyby... właśnie gdyby nie parę drobnych szczegółów. Czym bowiem różni się od siebie obaj panowie?

Pan Warchalewski w 1980 roku wstąpił do Solidarności, a później do PZPR, a pan Korzeniowski najpierw, w 1985 roku (!) do PZPR, a później (kiedy już było wolno) do Solidarności. I ten drugi, który wstępował we „właściwej” kolejności, jest dziś komendantem, i to komendantem „odnowicielem”. Ma on wydobyć ZHP z kryzysu i podnosić morale harcerzy własnym, budującym przykładem. Wszak Prawo Harcerskie w drugim punkcie mówi: *Harcerz chce zmieniać siebie i świat na lepsze*. Byle nie po pijanemu, jak to się może zdarzyć panu Korzeniowskiemu, który np. 27 listopada 1986 próbował pod wpływem alkoholu wręczać odznaczenia i nie o 3 w nocy, bo akurat o tej godzinie dotarł na uroczystość. Można zadać sobie pytanie: kto takiego osobnika wybrał na komendanta?

Przyjrzyjmy się przynajmniej niektórym, członkom Rady Chorągwi - wszak to ona dokonała wyboru. Jej sekretarzem jest Antoni Semler. Człowiek



uniwersalny: kiedy trzeba komunistą, kiedy trzeba kapitalistą. Gdy istniała PZPR, był jej pracownikiem (etat w Komitecie Dzielnicowym Poznań - Stare Miasto), kiedy powiały inne wiatry i zabrakło ukochanej partii, pan Semler potrafił się znaleźć. Dziś jest współudziałowcem sklepu odzieżowego przy ulicy Słowackiego 18. Innym członkiem Rady Chorągwi jest pani Gabriela Braciszewska. Ona z kolei może służyć harcerzom za przykład wierności - do samego końca była etatowym pracownikiem Komitetu Wojewódzkiego w Poznaniu.

Teraz już nie dziwi fakt takiemu a nie innemu wyboru. Tylko nasuwa się kolejne pytanie: co takie indywidua robią we władzach Związku, który jest *patriotycznym, obywatelskim, ideowym, wychowawczym stowarzyszeniem* - jak można wyczytać w paragrafie 3 Statutu.

Falszywe jednak byłoby stwierdzenie, że całe ZHP warte jest tyle, co wymieniony komendant. W całym kraju działają Komitety Odrodzenia ZHP i te właśnie pragną zmian dogłębnych, o których wspominałem na początku. W Poznaniu Komitet nie poparł wyboru p. Korzeniowskiego na komendanta i walczy z pogrobowcami bolszewizmu. Zamiast potępiać cały Związek Harcerstwa Polskiego, bo to łatwe i modne, należy życzyć mu w tej walce powodzenia. Nie przyniesie młodzieży żadnego pożytku rozbijanie czy deprecjonowanie Związku skupiającego tysiące ich rówieśników. A zaowocować może oczyszczenie go z widm komunistycznych snujących się wśród młodzieży.

Henryk RYCHLEWSKI

SIERPIEŃ 80 — GRUDZIEŃ 81

Fragment obszernego studium J. Samsonowicza ukończonego w marcu 1983 roku, tuż przed tragiczną śmiercią autora.

Istotnym elementem sytuacji politycznej i społecznej Polski w okresie od sierpnia 1980 do grudnia 1981 był niespotykany wprost związek zrewoltowanego społeczeństwa z Kościołem. Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy trudno się oprzeć wrażeniu, że nie był to jednak związek, którego partnerzy ponosiliby takie same koszty przyjaźni i otrzymywali takie same w związku z tym korzyści. Stosuję tu porównanie swości ekonomizujące, ale wydaje mi się, że zrobienie w tym miejscu rachunku z ołówkiem w rękę w niczym nie ubliża żadnej ze stron. Kościół w tym sensie, w jakim go tu widzę, jest przede wszystkim instytucją posiadającą olbrzymią tradycję, wyspecjalizowane mechanizmy działania, bardzo dalekosiężne cele. Natomiast zrewoltowany mechanizm społeczny był tworem młodym, tworzącym wymienione przeze mnie elementy w marszu. Już to zestawienie wyraźnie wskazuje nie tylko na to, kto był bardziej świadomym partnerem układu, ale i na to, kto z niego musiał wynieść większe zyski. Śmiem tu twierdzić, że w wyniku odruchowego, zresztą uzasadnionego historycznie i kulturowo, sięgnięcia po istotne elementy katolickie, dokonała się powtórna chrystianizacja solidnie już zlaicyzowanej Polski. W tym co napisałem nie jest ukryty żaden zarzut, taka była po prostu konsekwencja i konieczność wynikająca z aktualnej sytuacji i z przeszłości.

Tak więc, ułomnie i z grubszą, można by sytuację z tamtego okresu porównać (w schemacie) do sytuacji rewolucji narodowo-islamskiej w Iranie. Może się to komuś podobać albo nie, ale takie są po prostu fakty. Mnie osobiście nie podobają się natomiast konsekwencje

tych faktów. Oto bowiem z trzech stron (Kościół, Władza, Społeczeństwo) biorących udział w konflikcie największe zyski wyniósł Kościół. Jest to oczywiście konsekwencją tego, że z wszystkich stron biorących udział w konflikcie najmniej świadomą swoich celów, możliwości czy strat było zrewoltowane społeczeństwo. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż jego świadomość była zależna od czasu trwania całego procesu, a trwająca bez przerwy walka zwiększała ilość problemów do załatwienia, nie pozwalając jednocześnie na ich usystematyzowanie i dalekosiężne określenie celów walki. Będąca cały czas w odwrocie i chcąc przygotować się do walki władza musiała słono za ten czas płacić. Płaciła rewolucji pozorami demokratycznych ustępstw i chaosem gospodarczym, a Kościołowi wzmacnianiem jego instytucjonalizmu. Nie jest moją rzeczą dokonywać w tym tekście analiz faktów w tym zakresie, z konieczności muszę się tu tylko posługiwać zauważalnymi przez każdego oczywistościami. „Solidarność” jako instytucja została praktycznie zlikwidowana w pierwszym dniu stanu wojennego. Oczywiście przyniosła olbrzymie zyski, które nadal istnieją i procentują — ale o tym gdzie indziej. Stan wojenny zlikwidował natychmiast i to, co zostało wymuszone przez „Solidarność” — a więc wszelkie pozory demokracji. Natomiast w takiej sytuacji Kościół stał się jedynym organizmem (i przez to konkretnie określoną siłą), który ponownie, jak przed Sierpniem, zogniskował w sobie wszelkie niezależne, społeczne, narodowe czy nawet niepodległościowe dążenia. Pozornie mogłoby się więc wydawać, że z grubsza wszystko wróciło

do poprzedniej, przedsierpniowej sytuacji, ale tak jednak nie jest. O ile bowiem Kościół Wyszyńskiego był przede wszystkim narodowym, o tyle obecnie jest to przede wszystkim Kościół instytucjonalny, który uzyskawszy olbrzymi zastrzyk sił realizuje konsekwentnie swoje plany odległe w tym momencie (co jest oczywiście normalne, jeżeli porówna się perspektywę jego rozwoju do społecznej czy narodowej) od aktualnych i dla nas jako społeczeństwa najistotniejszych celów politycznych i społecznych. Widać to wyraźnie przy politycznej analizie działania i wypowiedzi Episkopatu w czasie zawartym między 13.12.1981 a dniem dzisiejszym. Taka sytuacja, coraz powszechniej zauważalna, prowadzi w oczywisty sposób do narastania niezadowolenia istniejącego wśród dosyć sporej grupy zrewoltowanych księży. Na dodatek coraz

szersze jest mniemanie, iż przez najbliższe miesiące Kościół będzie starał się w znacznym stopniu pacyfikować coraz mocniej narastające nastroje niezadowolenia chcąc doprowadzić do wizyty w Polsce Papieża. Jest to działanie oczywiście i logiczne w ujęciu Kościoła, ale czy w odczuciu społeczeństwa, w to już śmiem wątpić. Przytoczę tu, jak mi się wydaje, wiele mówiącą opinię zasłyszaną w czasie dyskusji w środowisku autentycznie robotniczym. Nie jest to moja opinia, ale wydaje mi się zastanawiająca; oto w trakcie rozmowy na temat skutków wizyty Papieża jeden z dyskutujących powiedział, że jego zdaniem Jan Paweł II przyjedzie przede wszystkim po to, aby ponownie połączyć Kościół i zbliżyć go na powrót do narodu.

Zastanawiające zdanie, prawda?

Jan SAMSONOWICZ



Przedstawiamy fragment książki RAFAŁA KRAWCZYKA pt. „Wielka przemiana”, w której zawiera on swoje poglądy na temat polskiej reformy gospodarczej. Obecnie autor pracuje nad ich konkretyzacją w postaci planu gospodarczego, który będzie również planem Partii Wolności.

ALTERNATYWA JEST SPOŁECZEŃSTWO

Wiele wskazuje na to, że po impecie pierwszych dni tego roku reforma ugrzęzła we własnych niekonsekwencjach, w przewadze teoretyków nad znajomością życia gospodarczego. Rządowa ekipa gospodarcza zanadto raduje się antyinflacyjnym sukcesem pierwszych miesięcy 1990 roku oraz wyraźnie statystycznym poparciem ludności. Program, który - niewątpliwie - zlikwidował uciążliwość kolejek i pościg za nieosiągalnymi towarami nie powstrzymał jednak niekorzystnego zjawiska pogłębiającej się recesji. Zasadnicze przesłanki, które doprowadziły do przebranej obecnej fazy reform zostały zarysowane w ostatniej części książki w rozdziale zatytułowanym „Podstawowy błąd budżetowców”. Gospodarka, to nie jest po prostu budżet państwa i problem zbilansowania jego wpływów i wydatków. Myślenie kategoriami interesu państwa w miejsce interesu obywatela jest jedną z pozostałości komunizmu oraz niedorozwój idei innych niż marksizm, staje się najpoważniejszą przeszkodą dla przekształceń systemowych. Świętość budżetu państwa jest pozorem, nie zaś faktem i stanowi bardziej kwestię regionalnych tradycji politycznych niż realiów gospodarczych. **Panuje w Polsce powszechne, aczkolwiek niesłuszne przekonanie, że wobec obecnego programu reform nie ma żadnej poważ-**

nej alternatywy. Jej rzeczywistości nie ma, ale w tylko w ramach postsocjalistycznego myślenia, które króluje w kraju pomimo głośnych i niemal powszechnych prorynkowych wyznań wiary. Prawdziwą alternatywą jest wyjście poza wschodnioeuropejskie schematy myślenia, wyzwolenie się z pet - często nieświadomych - marksistowskiej metodologii myślenia. Powtórzmy: Prawdziwa alternatywa dla recesji znajduje się blisko nas wszystkich, tą alternatywą jest polskie społeczeństwo, które musi zrozumieć, że wybrana przezeń rola biernego obserwatora walki i sporów o uczone programy działa na jego szkodę. Taka rola ludności kraju w okresie najważniejszych reform nie daje jej żadnych szans na uczestnictwo w procesie przemian, a przeciwnie - zapowiada gwarancje klęski, kolejnego zawodu i załamania nadziei. W naszej bowiem wschodnioeuropejskiej rzeczywistości im większy jest monopol informacyjny państwa, tym większe niebezpieczeństwo braku dbałości o interes tej części społeczeństwa, która nie miała szczęścia stać się państwową biurokracją.

Generalnie rzecz biorąc poglądy na sposób prowadzenia polityki gospodarczej w kraju o gospodarce rynkowej dzielą

się na dwie grupy: jedna - popytowa, którą reprezentuje obecna ekipa gospodarcza rządu, upatruje przyczyn zachwiania równowagi gospodarczej w niefrasobliwie luźnej polityce pieniężnej przywódców realnego socjalizmu. Nadprodukcja pieniądza w relacji do ilości towarów na rynku ma być tą podstawową przyczyną wszystkiego złego. Należy więc - zgodnie z tym podejściem - za wszelką cenę przywrócić równowagę pieniężną poważnie naruszoną inflacją II połowy 1989 roku. Reszta ma się pojawić niemal jak *deus ex machina*. Pracujący, zagrożeni bezrobociem, wezmą się żwawo do pracy, przedsiębiorstwa państwowe, dotąd ocieźałe i nieekonomiczne zostaną gwałtownie zmuszone do efektywnych zachowań a rolnicy i prywatni przedsiębiorcy nie zaprzestaną działalności, ponieważ... nie pozostaje im inne wyjście, jak tylko robić to, co robili dotąd. To zatem, czego nie udało się dokonać żadnej ekipie dotychczasowej, ma się udać ekipie nowej tylko ze względu na zmienioną sytuację polityczną. Nie polityka jednak jest bezpośrednim sprawcą polskiej katastrofy gospodarczej i rzecz nie sprowadza się do poparcia dla tego czy innego garnituru rządowego. Przyczyny kryzysu leżą w samych podstawach

filozofii gospodarowania, opartych na wierze w błogosławioną i sprawczą rolę administracji państwowej. To nie polityka gospodarcza była zła - zły był cały system gospodarowania i nie przywróci się jego efektywności bez złamania samej zasady nadrzędności państwa nad przedsiębiorcą, która nadal rządzi Polską.

Inna szkoła myślenia o Polsce - to szkoła podażowa, dowodząca tego, że recesja i spadek produkcji nie tylko nie są ostatecznością dla gospodarki, ale wręcz są spowodowane przez nadmierną i do tego nieumiejętną ingerencję państwa w życie gospodarcze. Przy czym tej propodążowości nie należy rozumieć w ramach tradycji gospodarki realnego socjalizmu, kiedy to faszerowano gospodarke dotacjami oraz niskimi cenami surowców i nośników energii. Propodążowość tej *supply-side economics* polega na wprowadzaniu do krwioobiegu gospodarczego bodźców systemowych dla sfery prywatnej - nigdy państwowej - przedsiębiorczości, takich jak zmniejszanie stopy opodatkowania czy wspomaganie konkurencyjności przedsiębiorstw wobec monopolu odpowiednią polityką kredytową. W specyficznych warunkach polskich owe działa-

nia propodażowe nie powinny polegać na podtrzymywaniu subsydiowania nieracjonalnej produkcji, na kontroli cen czy też zamówieniach państwowych, ale na takich zmianach systemowych, **które uczyniłyby gospodarkę terenem gry o zyski.** Oczekiwanie na wysoki zysk jest najstarszym i najbardziej wypróbowanym sposobem wyciskania z aktorów tej gospodarczej gry - wysiłku, wyobraźni, zapалу i przemysłowości. Dotychczasowy sposób budowania przyszłości gospodarki na przysłowiowym „wdowim groszu” i ofiarności spauperyzowanego społeczeństwa jest nie tylko kosztownym nieporozumieniem, którego cena wyjdzie na jaw już niebawem.

W warunkach reformującej się Polski najpoważniejszym czynnikiem propodażowym i rzeczywistym źródłem rezerw jest możliwość dokonania w miarę szybkiej prywatyzacji gospodarki. Jeśli taka prywatyzacja, oparta o powszechność udziału społeczeństwa w tym procesie, nie zostanie rychło dokonana,

obecna faza reform skończy się jedynie typową a jednostronną walką rządu z dochodami ludności. Jest to kierunek ekonomicznie jałowy a politycznie niebezpieczny. Rozdzielenie procesu prywatyzacji i demonopopolizacji gospodarki od aktu uwolnienia cen wszystkich towarów dało wiadome i fatalne skutki w postaci gwałtownego spadku produkcji w najbardziej newralgicznych sferach gospodarki, niespotykanego dotąd załamania przedsiębiorczości prywatnej oraz powszechnej apatii w oczekiwaniu na zapowiedziane sukcesy programu rządowego. Tymczasem rozwój gospodarczy nie dokonuje się obok ludzi ale **razem z ludźmi.** Nawet więcej - **to ludzie właśnie są gospodarką. Bez ich aktywności, bez ich pomysłowości, bez ich nadziei na przyszłe zyski, bez ich poczucia sensu działania i dostrzegania jego przyszłych rezultatów obecna faza reform zakończy się tym, czym zakończyć się musi, to znaczy kolejnym okresem załamania gospodarczego i perturbacji politycznych. To źle, bo czas biegnie i nie zostanie już nigdy zawrócony ze swej drogi.**

ASPIRACJE — EUROPA MYŚLENIE — AZJA

Zastanawia mnie utrwalony przez obecny system informacyjny rząd sposób postrzegania pewnych pojęć politycznych. Otóż nie tak dawno zelektryzowała Europę wiadomość o rzekomej współpracy z nazistowską SS aktualnego prezydenta Austrii - Kurta Waldheima (przewodniczącego ONZ w 1981 r.). Opinia publiczna wielu krajów podniosła wtedy alarm, dymisja skompromitowanego polityka zdawała się być nieunikniona. Nie zdołano jednak zgromadzić wystarczającej liczby dowodów na poparcie oskarżeń. Warto tutaj zauważyć zdecydowanie i radykalizm, z jakim spotkało się pomówienie polityka o związek z totalitarnymi, niedemokratycznymi ideami.

Sposób widzenia problemów związanych z działalnością partii faszystowskich, skrajnie nacjonalistycznych i komunistycznych znalazł swoje odbicie w konstytucjach wielu państw Zachodu (np. Hiszpania, USA), gdzie ugrupowania, które występują przeciw demokracji i prawom człowieka są zdelegalizowane. Podobnie z pozostałościami komunizmu mają zamiar uporać się Czesi i Słowacy. Aby nie szukać daleko, to przecież od 1919 roku działalność związanej z Moskwą Komunistycznej Partii Polski (wcześniej KPRP) była surowo zakazana, podobnie jak później działalność grup krypto-faszystowskich. Trwało to, niestety, tylko do wybuchu wojny. Sposób, w jaki fakty te są obecnie prezentowane przez niektóre organizacje polityczne, a głównie przez „nasz” rząd jest wyjątkowo nieeuropejski. Myślę, że przeciętny Anglik, czy Włoch wściekłby się z oburzenia dowiedziawszy

się o totalitarnym rodowodzie swoich najwyższych reprezentantów. A u nas nic... W warunkach względnej wolności od represji aparatu bezpieczeństwa - rząd, nazywany przez niektórych „ekipą zaufania narodowego” jest politycznym i moralnym bagnem. Wicepremier Balcerowicz do 1981 roku był aktywnym działaczem PZPR, minister Marcin Świąćcki pozostał wierny swej partii do końca, pełniąc funkcję sekretarza KC. Podobnie Jacek Kuroń - jeden z katów polskiego harcerstwa, twórca tzw. Drużyn Walterowskich oraz minister Henryk Samsonowicz, który w swej bogatej karierze partyjnej pełnił m.in. funkcję I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR na Uniwersytecie Warszawskim. Jakże śmiesznie dzisiaj brzmią niektóre fragmenty redagowanego przez pana Samsonowicza podręcznika historii. Poza wymienionymi, pięciu ministrów ze składu gabinetu Mazowieckiego należało do partii satelickich, równie mocno co PZPR skompromitowanych.

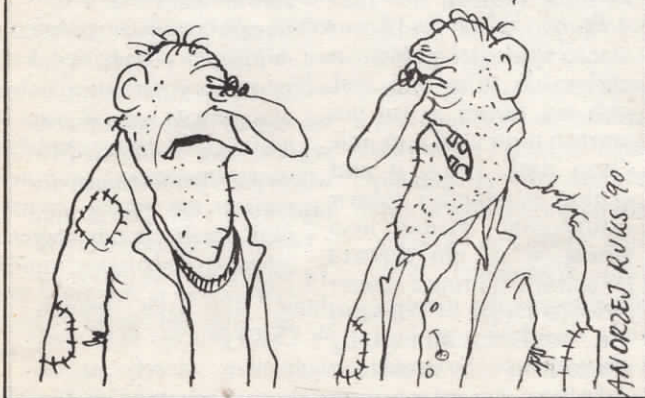
Wymieniając powyższe fakty nie chciałbym odmawiać komukolwiek prawa do zmiany poglądów, szczególnie gdy w pewnym okresie zasłużyli się po przeciwnej stronie barykady. Uważam jednak, że polityka wymaga pewnego prestiżu moralnego, czystości sumienia oczywiście dla każdego obywatela nie będącego Homo Sovieticus.

A w ogóle, czy tacy ludzie mogą skutecznie walczyć z systemem swoich dawnych, partyjnych kolegów?

Odpowiedź pozostawiam Czytelnikom.

Piotr BARELKOWSKI

NIE MARTW SIĘ, GDYBY EUROPIE
ZAFUNDOWANO KIEDYŚ ZAMIAST
PLANU MARSHAŁA PLAN BALCERO-
WICZA TEŻ BY TAK WYGLĄDALI...



Prezydent organizacji „Demokracja i Niepodległość” koordynującej działalność ruchów narodowo-demokratycznych w Związku Sowieckim, lider Armeńskiego Ruchu na Rzecz Demokracji, czterokrotnie aresztowany, w więzieniach i obozach pracy spędził 16 lat. Założyciel Zjednoczonej Partii Narodowej w 1968 roku, armeńskiego ugrupowania GLAS-NOST i twórca samoobrony narodowej w 1987 roku. Wydalony do Etiopii w lipcu 1988 i od tego czasu na emigracji. Współorganizator konferencji „Pokojowa droga do demokracji”, która odbyła się w Pradze w lipcu br.

WYWIAD Z PARUYREM HAYRIKIANEM

WYGRAMY WOLNOŚĆ

— Marek Rudnicki. Rozmawiamy w ostatnim dniu konferencji „Pokojowa droga do demokracji”. Czy mógłbym prosić o pierwsze wrażenia - jak ocenia Pan tę konferencję?

— Paruyr Hayrikian. Generalnie - bardzo pozytywnie, choć mieliśmy trochę trudności. Była to trzecia konferencja tego rodzaju, organizowana przez „Demokrację i Niepodległość”. Tym razem spotkaliśmy się w Pradze, w wolnej i demokratycznej Czechosłowacji - przed rokiem byłoby to absolutnie niemożliwe. To znak czasów, w których żyjemy, czasu przemian. Nasza konferencja stanowiła międzynarodowe spotkanie działaczy ruchów wolnościowych, narodów Imperium Sowieckiego i państw Wschodniej Europy. Było to miejsce kontaktów ludzi żyjących na Zachodzie z ludźmi „stamtąd”. Nawiązujące się na niej znajomości ułatwią w przyszłości koordynację działań. Jestem pewien, że będzie to premować konkretnymi efektami.

Dla nas żyjących na Zachodzie konferencja praska

była szczególnie wartościową z jeszcze jednego, zupełnie niewymiernego powodu: spotkanie z ludźmi „z wewnątrz Imperium” dało nam wiarę i nadzieję. Takie osobiste spotkania są dla nas „świeżym powietrzem”. Potrzebujemy takich kontaktów, potrzebujemy ich wszyscy, którym sprawa niepodległości i demokracji dla narodów ZSRS jest bliska, a którzy co dzień żyją daleko od swojej ojczyzny.

— Jednym z głównych tematów tej konferencji były zagadnienia ekonomiczne: problemy tworzenia wolnego rynku, własności prywatnej...

— Istotnie, te kwestie stanowiły jeden z głównych wątków w naszych dyskusjach. Na konferencję zostali zaproszeni liczni eksperci zachodni, zajmujący się sprawami gospodarczymi. Wiele rozmawialiśmy o prawach ekonomicznych jednostki, o szansach przemian gospodarczych. (dużą rolę przywiązujemy do kreowania kompleksu wolnego rynku w krajach wybijających się na niepodległość), o zmianach systemowych, własnościowych w skali całego Im-

perium, o systemie akcjonariatu pracowniczego, o promocji inwestycji zachodnich - jednym słowem, o tym wszystkim, co składa się na normalny system gospodarczy.

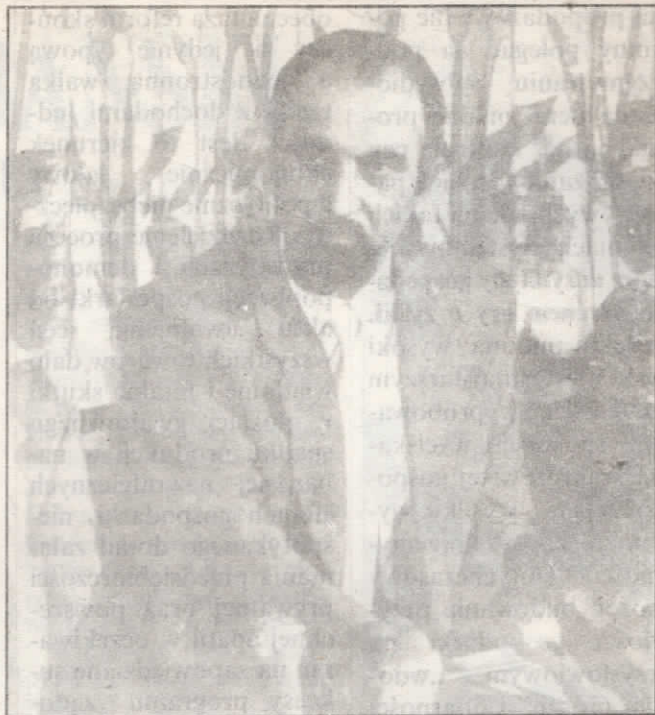
Czy zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, iż ekonomika wolnorynkowa, a zwłaszcza prywatna własność rozkladają system komunistyczny równie skutecznie i równie szybko jak przemiany polityczne?

— Bez wątpienia tak. Jestem tego absolutnie pewien. Ekonomia wolnorynkowa może to uczynić - albowiem jest zaprzeczeniem totalitarnego komunistycznego państwa, opartego na powszechnej państwowej własności. Komunizm rozpoczął się od likwidacji prywatnej własności. Procesy odwrotne (tj. likwidacja własności państwowej) przyczynią się automatycznie do likwidacji komunizmu. Jest niezwykle potrzebne, aby zrozumiało to jak najwięcej ludzi w Imperium Sowieckim i krajach Europy Wschodniej. Wolność polityczna jest nierozdzielnie związana z wolnością gospodarczą. Stosunek pomiędzy tymi dwiema war-

tościami ma charakter sprzężenia zwrotnego. Więcej - przemiany ekonomiczne są często kluczem do przemian politycznych: wielu zwykłych ludzi po prostu nie ma czasu myśleć o polityce, o ekonomii myśli każdy np. widząc puste półki w sklepie, choć oczywiście na ogół nie zdaje sobie z tego sprawy.

— Pomówmy jednak przez chwilę o sprawach politycznych. Jak widzi Pan obecną sytuację narodów ZSRS i Europy Wschodniej?

— W Europie Wschodniej, zwłaszcza w Polsce, procesy wybijania się na niepodległość rozpoczęły się niewątpliwie wcześniej, niż narody te są wyraźnie bliżej niezależności, bliżej demokracji. Zwłaszcza te państwa, w których odbyły się już wolne wybory parlamentarne, mają już za sobą pierwszy krok ku wolności. Mówiłem już o przemianach politycznych i ich powiązaniu z kwestiami gospodarczymi. To szczególnie aktualne zadanie dla tych państw. W ZSRS procesy te są nieco wolniejsze, zaczęły się bowiem znacznie później. Zna-



Na zdjęciu Paruyr Hayrikian.

Fot. AFSW „Bez pardonu”

czące kroki uczyniły już republiki nadbałtyckie, zwłaszcza Litwa, a także Gruzja czy Armenia. Teraz otworzyła się nowa droga, może trochę określna, ale niosąca nadzieję: tam, gdzie jest to możliwe, powinno dojść jak najszybciej do wolnych wyborów do republikańskich Rad Najwyższych. Jeśli jednak w ślad za deklaracjami nie nastąpią konkretne działania - nastąpi dewaluacja idei niepodległości. Jak w tej sytuacji będzie się rozwijać działalność "Demokracji i Niepodległości"? Jest ona centrum koordynującym działania i programy ruchów wolnościowych w poszczególnych republikach ZSRS. Nadal będziemy organizować różnego rodzaju konferencje i spotkania, starać się wpływać na opinie publiczną Zachodu i organizować pomoc dla naszych przyjaciół w ZSRS. Zajmujemy się wymianą informacji o poszczególnych organizacjach i ich działalności, o aktualnej sytuacji w republikach i możliwościach jej kształtowania. Będziemy próbować koordynować działania ruchów i organizacji demokratycznych, gdyż wspólne, jednoczesne działania mają większe szanse. Zdajemy sobie sprawę, iż jest to bardzo trudne, nawet w obrębie jednej republiki czy jednego narodu - co dopiero w ramach całego Imperium. Bariera jest różnorodność sytuacji, problemów, różne kultury, różne języki, różne wyznania. Jednak warto spróbować, warto podjąć to wyzwanie.

— Naszą bronią, bronią wszystkich ruchów i organizacji walczących o niepodległość jest prawda. Dotyczy to także Waszej Organizacji, Solidarności Walczącej. Jeśli walczymy z systemem totalitarnym, to nie ma miejsca kompromis ze złem. Jeśli stoimy po stronie prawdy, jeśli wierzymy w Boga - wygramy. Może nie dziś, to jutro.

Dziękuję za rozmowę.

Fragmenty wystąpienia PARUYRA HAYRIKIANA na konferencji „Pokojowa droga do demokracji” - Praga 4-6 lipca br. (informacje o konferencji również w numerze 30/31).

PIERWSZA LINIA WALKI

Cieszę mnie zwiększone zainteresowanie konferencją ze strony Zachodu. Do tej pory bowiem, jedynie jednostki przejawiały zainteresowanie naszymi problemami. Jednym z naszych podstawowych celów jest mówienie prawdy o walce w Imperium Sowieckim. Dzisiejsza konferencja powinna być miejscem, w którym zostaną głośno wyartykułowane dążenia narodów tego Imperium.

Wśród większości sowietologów i działaczy społecznych na Zachodzie panuje przekonanie, że do uzyskania wolności przez narody sowieckie potrzeba bardzo dużo czasu. Radzi się nam czekać, nie przeszkadzać Gorbaczowowi, wierzyć w jego dobre zamiary i nie denerwować go. Mówi się nam ciągle: *Do wolności musicie dochodzić stopniowo*, mówiąc o niemożliwości szybkiego osiągnięcia wolności, zawsze podkreśla się jedynie specyficzną sytuację Związku Sowieckiego, pomniejszając przy tym znaczenie innych, duchowych sił.

Czechosłowacja, mówiąc obrazowo, na drogę demokracji wkroczyła w ciągu 10 godzin. Niech fakt ten posłuży nam za przykład na to, że wolność nie potrzebuje czasu. Jest ona nam potrzebna nie jutro, nawet nie dzisiaj, ona była nam potrzebna wczoraj. Jeśli przywódcy i działacze polityczni państw demokratycznych nie są w stanie razem z nami przyznać tej prawdy, to lepiej byłoby, gdyby milczeli. Tzw. „sowietolodzy” proponują nam, abyśmy odložyli

swoje wyzwolenie. W imię czego mamy to zrobić?

Dlatego my, którzyśmy się na tej konferencji zebrali, jesteśmy ludźmi, pragnących wolności na dzisiaj, a nawet na wczoraj. Jesteśmy zwolennikami pokojowego rozwoju wydarzeń. Nie można, co prawda, zupełnie wykluczyć ofiar, wiele narodów gotowych jest w imię swojego wyzwolenia je ponieść. Żyjemy jednak w wieku, większość problemów rozwiązuje się w sposób polityczny. Przykład Czechosłowacji - po pierwsze szybki, po drugie pokojowy - w pełni odpowiada naszym dążeniom. To prawda, że proces demokratyzacji w Czechosłowacji się jeszcze nie zakończył. My to tutaj wyczuwamy. Nadal istnieje KGB, którego nikt nie osądził. Zmieniło ono formy pracy, ale istnieje nadal. Jednak władza polityczna znajduje się w rękach czeskich demokratów.

Jesteśmy przedstawicielami organizacji zachodnich. Naszym celem jest przeniesienie zachodnich demokracji do naszych narodów. Zorganizowanie tej konferencji w Czechosłowacji to jakby symboliczne przeniesienie się bliżej Wschodu. W „Wall Street Journal” naszą interwencję nazwano „Praski przystanek”. Ta nazwa symbolizuje bardzo wiele. Był „przystanek” paryski, teraz jest praski, wielu z nas ma nadzieję, że następny będzie w Moskwie. Dziś mamy już zaproszenie z Litwy.

Dużą rolę odegrała tu pomoc prezydenta Havela. Zwracając się do działacza państwowego z jakąś prośbą, z reguły słyszy się: *pomyśl i odpowiedź*. Spotkanie z V. Havellem nie miało tego charakteru. Od razu pojąłem, że rozmawiam z dysydem, i to wcale nie wczorajszym. Zgodził się od razu: *tak, zróbcie to w dzień naszych wyborów, 8 lipca*. To była odpowiedź dysydenta. Daj Boże, aby przy władzy było więcej dysydentów niż polityków. Tych, którzy prawdę cenią ponad wszystko.

Kiedy Reagan został prezydentem, otwarcie nazwał Związek Sowiecki „Imperium zła”. Jeżeli jest to „Imperium zła”, trzeba je zwalczać. Wtedy to zaczęto realizować program gwiazdnych wojen, co doprowadziło do pierestrojki i głośnościi. Tak więc pierestrojkę zaczął nie Gorbaczow a Reagan i jego administracja.

Istnieje bardzo duże zainteresowanie naszym planem politycznej działalności. Przedstawiciele z USA pytają, w czym konkretnie mogą pomóc. Poza nimi do organizacji wstąpić chcą też przedstawiciele z Chorwacji, Białorusi, Azerbejdżanu. Cieszą nas te sukcesy. Wszystkiego tego by nie było, gdyby nie pomoc prawdziwych demokratów. Prawdziwych - bo wielu jest takich, którzy demokratyczne systemy dostali jedynie jako spuściznę po swoich ojcach i upajają się nimi. A pierwsza linia walki w obronie demokracji przebiega właściwie wewnątrz sowieckiego imperium.

KONFLIKT LIBAŃSKI

PRÓBA OPISU

Na początku lutego 1990 roku we Wschodnim Bejrucie wybuchły walki pomiędzy sojusznymi ugrupowaniami chrześcijańskimi Michaela Acuna i Samira Dżadży. Zaczął się kolejny etap tragedii pograżonego w chaosie Libanu.

Oto jej historia:

Tracący swe kolejne ufortyfikowane pozycje przywódca milicji chrześcijańskiej S. Dżadża, poprosił o pomoc oddziały wierne prosyryjskiemu prezydentowi Libanu. Tak oto na arenie ukazał się główny koryfeusz dramatu libańskiego - Syria. Złowrogie cięń Damaszkę dyskretnie lub jawnie towarzyszył większości mordów i walk od 1975 roku. Liban, na swoje nieszczęście, stanął na drodze realizacji snów totalitarnego dyktatora, „Ceausescu Bliskiego Wschodu” - prezydenta Syrii Hafesa al Assada.

Assad pochodzi z Alawitów - sekty religijnej wywodzącej się z islamu szyickiego. Alawici są mniejszością w społeczeństwie syryjskim, stanowią ok. 11% całej populacji. Prezydent obsadził nimi administrację, policję i wojsko. Protestujący przedstawiciele większości sunnickiej poszli do więzień, bądź zginęli w egzekucjach. Po ugruntowaniu władzy rodzinno-lewicowo-alawickiej klikę „mistrz szachów” przystąpił do walki o panowanie na Bliskim Wschodzie. Jego ideą przewodnią stała się „Wielka Syria” - koncepcja zjednoczenia politycznego Syrii właściwej, Libanu i Palestyny pod wodzą Damaszkę.

Ambitna Syria stała się naturalną przeciwwagą dla prozachodniego i demokratycznego Izraela. Wykorzystał to Związek Sowiecki, obficie zaopatrując syryjskie siły zbrojne, szkoląc żołnierzy i oficerów, organizując wraz z NRD, Bułgarią i innymi państwami obozy instruktażowe dla policji politycznej

i terrorystów. Syria rządzona przez lewicowo-muzułmańskich fanatyków została przemianowana na radziecką bazę wojenną. Armia syryjska posiadająca więcej czołgów niż Francja mogła wreszcie spełnić rolę miecza Demoklesa wiszącego nad Bliskim Wschodem.

W żydowski Dzień Odkupienia - Yom Kippur - 6 października 1973 r. potężne siły syryjskie z ok. 1 tys. czołgów wdarły się w głąb pozycji izraelskich na Wzgórzach Golan.

Z południa ruszyła na Izrael armia proradzieckiego, sfederowanego z Syrią Egiptu. Damaszkę, Moskwa i Kair zrewanżowały się za kompromitującą klęskę w 1967 roku. Również i tym razem Arabowie nie mieli szczęścia, już od 8 października wojska syryjskie walczyły w odwrocie. Izrael kontratakował. 10 października Syria była faktycznie pokonana, straciła około 900 czołgów. Walka z Egiptem na Synaju trwała dłużej, choć zakończyła się podobnym rezultatem. Tak prysnęły sny o „wyzwoleniu” Palestyny w ramach „Wielkiej Syrii”. Hafes al Assad postanowił spróbować ze słabszym przeciwnikiem, dla bliskowschodnich szachów otwierał się nowy etap. Wkrótce oddziały syryjskie najechały Liban, pretekstem był wybuch wojny domowej 1975 r. Syria miała przywrócić porządek i ład, rozdzielić walczących oraz zapewnić pokój.

13 kwietnia 1975 roku trzydziestu Palestyńczyków otworzyło ogień z broni maszynowej do bezbronnych mieszkańców - bejruckiej dzielnicy Ain Remmaneh. Ta masakra zapoczątkowała trwającą do dziś wojnę, która z czasem przerodziła się w konflikt o znaczeniu światowym. Niszczony walkami Liban rozpadł się na kawałki. Ponad 3/4 kraju okupowała „rozjemcza” ar-

mia syryjska, wspomagana przez siły muzułmańskie, południe zajęła OWP. Resztki państwa, a w tym pozostałości prawa i poszanowania ludzkiego życia, ostała się w chrześcijańskiej enklawie, obejmującej Wschodni Bejrut oraz pas wybrzeża od stolicy kraju do Batroun. Tak urzeczywistniał się sen Hafesa al Assada o zjednoczeniu Syrii i Libanu. Marzenie prezydenta zakłóciło wkrótce kilka wydarzeń.

W czerwcu 1982 r. armia izraelska najechała Liban. Podczas operacji „Pokój w Galilei” rozgromiła siły OWP w południowej i centralnej części kraju, zmusiła Fatah oraz samego Arafata do opuszczenia Zachodniego Bejrutu, pokonała Syryjczyków i zepchnęła ich do Doliny Bekaa.

Na południu powstała buforowa strefa bezpieczeństwa okupowana przez Izrael, ale posiadająca też własne wojsko - Armie Południowego Libanu, rekrutującą się tak z chrześcijan jak i muzułmanów.

W odpowiedzi na atak Izraela fundamentaliści szyicy utworzyli organizację Hezbullah. Rok 1983 przyniósł bunt w szeregach Fatah, Syria poparła rebeliantów dowodzonych przez Abu Musę. Wierna Arafatowi część oddziałów została rozgromiona. Historyczny sojusz Fatah-Syria skończył się, kilka tysięcy członków Fatah i sympatyzujących z Palestyńczykami syryjskiej organizacji Tawhid poszło do więzień. Wszystko to chwilowo oddaliło problem enklawy chrześcijańskiej na dalszy plan. Jednak po wycofaniu wojsk izraelskich do strefy bezpieczeństwa, maronicki Liban znów stał się dla Syrii wrogiem nr 1.

W takiej sytuacji politycznej pojawił się „wódz” chrześcijan gen. Michael Acun. Jest on czymś w rodzaju dyktatora wojskowego, sprawującego władzę



nad państwem w stanie nieprzerwanej wojny. Nominalnie najwyższy dowódca armii libańskiej faktycznie przewodzi 5 z 10 jej brygad, które nie rozsypany się lub nie przeszły na stronę Syrii. General stał się symbolem oporu Wschodniego Bejrutu i całej enklawy - tej resztki normalności w zrujnowanym kraju. M. Acun nie akceptuje żadnego kompromisu z Syrią, nie uznaje okupacji pod jakąkolwiek postacią. Obok Izraela przywódca chrześcijan jest najpoważniejszą przeszkodą dla assadowskiej „Wielkiej Syrii”. Kwaterując w bunkrze dziś kompletnie zniszczonego pałacu prezydenckiego nadal walczy. Kto wie jak długo - bez znaczącej pomocy państw Zachodu, przeciw uzbrojonej po zęby przez Układ Warszawski Syrii.

Hafes al Assad i Michael Acun zasiadają po obu stronach szachowego stolika zwanego niegdyś malowniczo Krajem Cedrów. Obydwaj nie dopuszczają kompromisu. Acun walczy o nieograniczoną niepodległość Libanu, Assad o jej ostateczne zniszczenie. Liczą się tylko ci dwaj, pozostałe grupy i organizacje to pieszczotka otoczka. Niezłomny Libańczyk i prezydent jednego z najbardziej bandyckich państw na świecie grają jednak o co innego - M. Acun

o istnienie, H. Assad o panowanie. To co dla pierwszego jest walką na śmierć i życie, dla drugiego jest tylko serią posunięć w rozgrywkę o dominację na Bliskim Wschodzie, o realizację utopii politycznej zwanej „Wielką Syrią”.

14 marca 1989r. Bejrutem wstrząsnęły detonacje. Zręczony gen. M. Acun wezwał do wyrzucenia okupantów syryjskich z kraju i rozpoczął bombardowanie pozycji wroga. Deklarując: *Bejrut był już wielokrotnie niszczone i odbudowywany, odbudujemy go i tym razem -rozpoczął „wojnę wyzwoleniczą”*. Syria odpowiedziała krwawo. Długie miesiące syryjskie pociski zamieniały Wschodni Bejrut w gruzowisko. Chrześcijańskie armaty odpowiadały rządziej, bijąc podobnie jak Syryjczycy, Druzowie i szyici głównie na oślep, gdzie popadnie. Tyśiące osób ruszyły na południe, ratując swoje zdrowie i życie. Kierowali się w większości do najbezpieczniejszego zakątka Libanu - izraelskiej strefy bezpieczeństwa, część pozostała na wybrzeżu w rejonie Sydonu i Tyru.

Obecnie walki przysgasy, enklawa chrześcijańska przetrwała. Jednak w przyszłości Syria może powtórzyć krwawą łaźnię. Assad zapowiedział szturm generálny przed spotkaniem Gorbaczow - Bush na Malcie. Tym razem skończyło się na pogroźkach, za to w lutym 1990 roku rozgorzał konflikt wewnątrz enklawy pomiędzy armią gen. Acuna a milicją Dżadży.

W ciągu 14 lat walk z 1,5 miliona mieszkańców stolicy pozostało 200 tys. Reszta uciekła lub zginęła. Wszystko pozwala domyślać się, że to jeszcze nie koniec rejestru bezdomnych i ofiar bejruckiego piekła.

Scenariusz przewlekłego konfliktu na Bliskim Wschodzie jest jednym z wariantów walki totalitaryzmu o panowanie. Charakter władzy politycznej w Syrii najlepiej obrazują wyczyny syryjskich komandosów w Rumunii. Ci wierni do końca obrońcy N. Ceausescu zdobywali swoje umiejętności w sponiewieranym Liba-

nie. Relacje telewizyjne i prasowe popularyzujące wśród szerokiej opinii publicznej obraz wojny libańskiej jako bezmyślnej strzelaniny fałszują rzeczywistość. Mrowie drobnych organizacji nie funkcjonuje samodzielnie. Wszystkie koncentrują się wokół trzech biegunów, wyznaczających rozwój wypadków w Libanie.

Pierwszy to okupacyjne wojska syryjskie. Drugi - gen. M. Acun i chrześcijańska enklawa. Trzeci - Izrael utrzymujący strefę bezpieczeństwa na południu kraju. Izrael, poza terenami sąsiadującymi bezpośrednio ze strefą, gdzie zwalcza Hezbollah i Palestyńczyków, zachowuje się biernie. Obecnie walka toczy się pomiędzy Syrią Hafeza al Assada i Libanem Michaela Acuna. Od czasu do czasu wybuchają starcia wewnątrz obozu syryjskiego np. między Amal i Hezbollah czy chrześcijańskiego (Acun contra Dżadży), są to jednak wojny podrzędne nie naruszające dominującego układu dwóch (trzech z Izraelem) konkurencyjnych centrów.

Syria, zbrojona i wspomagana przez ZSRS oraz inne państwa Układu Warszawskiego w tym Polskę, ma znaczną przewagę nad zapomnianymi przez Zachód chrześcijanami. Nie należy wykluczać możliwości rozpadu enklawy, przejścia części sił Acuna na stronę Syrii i wyniszczenia reszty. Gdyby do tego doszło, świat cywilizowany straciłby jedyny poza Izraelem przyzwołek na Bliskim Wschodzie. Bierność Zachodu wobec tragedii jedynych na świecie naprawdę żywciliwych mu Arabów budzi niepokój i zastanawia.

Rodząca się demokracja Europy Wschodniej również milczy. Aby nie oddalać się zbyt od naszego podwórka warto - może na forum parlamentu? - zadać pytanie: Czy Rzeczpospolita Polska zaprzestała dostaw broni i sprzętu dla Syrii i jej terrorystycznych aliantów, czy też i w tej dziedzinie, jak w wielu innych, kontynuuje politykę swojej poprzedniczki, niesławnej PRL?

Tadeusz CZECH

(Przepraszamy autora za dokonane skróty - redakcja)

Galewice, 1990.07.13

PREZYDIUM Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Galewiczach

Pozwalam sobie na poinformowanie PT Prezydium, że z dniem datowania (i wysłania) niniejszego pisma zakończyła się moja organizacyjna przynależność do Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Galewiczach.

UZASADNIENIE

1. Niniejsza decyzja podyktowana jest względami politycznymi, społecznymi, związkowymi i osobistymi.

2. Rządowo-parlamentarny sojusz lewicujących (i klerykalnych) odłamów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z komunistami hamuje reformy polityczne, społeczne i gospodarcze i uniemożliwia organizacyjną likwidację ogólnokrajowej mafii komunistycznych aparatczyków.

3. Regionalne układy, grupy interesów i sieć powiązań (rodziny, materialnych itp.) niektórych gremiów kierowniczych NSZZ „Solidarność” z komunistycznymi aparatczykami uniemożliwia likwidację gangów i struktur mafijnych na szczeblu gmin.

4. Pomimo zmiany szyldu PRL na RP nadal panoszy się niepraworządność i funkcjonuje system bezprawia.

5. Postkomunistyczne organa prokuratorskie i wymiaru sprawiedliwości (w tym trybunały orzekające) funkcjonują po staremu i w niezmiennych układach personalnych. W dalszym ciągu funkcjonują bezkarnie skompromitowani sędziowie i nadal bezkarnie fabrykują kompromitujące wyroki i orzeczenia.

6. Uważam, że zdecydowane zwycięstwo członków i sympatyków NSZZ „Solidarność” w wyborach samorządowych na terenie gminy Galewice nie może być powodem samozadowolenia i beczynności w sytuacji, gdy funkcjonują jeszcze doskonale zorganizowane i zakonspirowane grupy sabotażowo-mafijne byłego aparatu PZPR, ZSL i SB.

7. Nadmieniam, że niniejsza decyzja wystąpienia z Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” jest moralno-polityczną konsekwencją moich poglądów i ostrzeżeń kierowanych do redakcji „Gazety Wyborczej”, „Tygodnika Solidarność” i „Tygodnika Powszechnego” w okresie najkorzystniejszej koniunktury politycznej NSZZ „Solidarność”. W tym przypadku powołuję się na następujące dokumenty mojego autorstwa, wraz z pisemnymi odpowiedziami i publikacjami organów prasowych:

- artykuł prasowy pt. „Głos z dołu” (Gazeta Wyborcza nr 98 z 28.07.1990)
- list z 2.08.1989 pt. „Nie wierzę komunistom”, zaadresowany do redakcji GW, oraz odpowiedź tejże - L.dz.K-1754 z 18.08.1989
- list z 16.08.1989 pt. „W obronie posła”, oraz pisemna odpowiedź posła na sejm X kadencji Pani Józefy Hennelowej z dnia 18.08.1989
- list z 22.09.1989 pt. „Chcemy Polski praworządnej” przesłany do redakcji „Tygodnika Solidarność” L.dz. 205789 z dn. 2.10.1989 r.

Józef FLORKIEWICZ
Dom Nauczyciela nr 1
w GŁĄZIE
98-405 Galewice

Inf. od redakcji: Pan Józef Florkiewicz pełni tymczasowo funkcję reprezentanta Partii Wolności na Ziemi Kępińskiej.

KARYKATURA K_ARYK_ATUR_Y

Na honorowym miejscu niedawno otwartej wystawy karykaturzystów amerykańskich w warszawskim muzeum pana Eryka Lipińskiego można ujrzeć ciekawe dzieło. Przedstawia ono rysunkową alegorię, swoisty żart, mający odnosić się do aktualnej sytuacji w Polsce. Otóż główną postacią obrazka jest Lech Wałęsa - wesoło podskakujący na plecach uprzednio powalonego w bok serskiego walce Jaruzelskiego. Sielankowy nastrój scenki psuje jedynie kosmicznych rozmiarów goryl, szykujący się do zadania miazdzącego „kopa” triumfującemu tymczasowo szefowi różowej „Solidarności”. Gdy dodamy, że ów goryl nosi podpis „ekonomia” - sens anegdotki staje się jasny. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie pewna prawidłowość, z którą wiąże się treść tego obrazeczka. Jest to

bowiem typowy przykład za-falszowania obecnego układu politycznego w naszym kraju. Dzisiejsza propaganda rządowa zmierza do ukazania społeczeństwu i zagranicy takiego właśnie obrazu sytuacji, w której sprawy polityczne są już właściwie łatwione, stary system leży w gruzach a naród potrzebuje jedynie „fachowców” i siły wytrwania do pokonania trudności ekonomicznych. Cóż za bzdura - o taką właśnie świadomość chodzi ty-sięcom komunistów „rozwalonych w nomenklaturowych fotelach”, SB-kom mającym się całkiem dobrze w policji i UOP, czy wreszcie różowym solidarnościowcom z ich czerwonym sejmem oraz (ładna chwila byłym) prezydentem. Dla mnie owa anegdotka, aby mogła być prawdziwą, powinna ulec pewnym zmianom. Głównymi postaciami uczynił-

bym trzy osoby: Wałęsę, Jaruzelskiego i zamiast ekonomicznego goryla - Balcerowicza, wszyscy oczywiście z obowiązkowo przypiętymi czerwonymi gwiazdami. Bohaterowie ci na moim obrazku, skakaliby po leżących zwłokach statystycznego Jana Kowalskiego, wyciskając z niego ostatnie krople krwi. Dodatkowo Wałęsę narysowałbym drapiącego się w głowę, bo po ostatnich wypowiedziach można sądzić, że chyba trochę żałuje uprzedniego wspierania tej ekipy. Humor to raczej czarny, w wydaniu angielskim, ale i sytuacja jest mało zabawna. W tym momencie wypada pogratulować rodzimym propagandystom urobienia gruntu w środowiskach amerykańskich satyryków i współczuć w przyszłości biednemu Kowalskiemu.

P.B.

MAFIA

Jak podała redakcja „Podziemnego Informatora, Katowickiego” (nr 48), Katowice są terenem działania partyjno-esbeckiej mafii kierowanej przez Eugeniusza Wiechę, który od wielu lat znany jest jako organizator nielegalnego handlu diamentami i złotem. Mafia zorganizowała się wokół założonego przez tegoż Wiechę, Katowickiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, które umożliwiło jej nabycie za bezcen pomieszczeń w centrum miasta. W ten sposób wyrosło szereg dochodowych inicjatyw: kantory wymiany walut „Geniuss”, sklepy „Fant” i „Salon Katowicki”, biuro podróży i ekskluzywny klub „Kowadło”. Poza tym pod kontrolą Wiechy znajdują się: spółka reklamowa „Sponsor”, spółka „G.R.T.” (skrót od gazety, radia i telewizji), wesołe miasteczko, automaty do gry oraz gazeta „Kurier Zachodni”, która według słów jednego z członków redakcji, służy jedynie do czyszczenia pieniędzy pochodzących z nielegalnych interesów. Redaktorem naczelnym „Kuriera” jest Z.Szandar - były zastępca naczelnego znanej katowickiej gadzinówki „Dziennik Zachodni”.

Poza byłymi esbekami Wiecha zatrudnia również byłego rzecznika Komitetu Wojewódzkiego byłej PZPR. Natomiast takie figury byłej partyjnej wierzuszki jak Sekuła, Messner i Gorywoda są udziałowcami prowadzonych przez niego spółek. Katowicki „ojciec chrzestny” podejrzany jest także o powiązania z emerytowanym esbekiem Zegarowiczem, właścicielem nocnego lokalu „Kinga”. Zegarowicz odpowiedzialny jest za nagonkę na działacza Komitetu Obywatelskiego Adama Kasprzyska, który dąży do zamknięcia „Kingi” (jej bywalcy systematycznie zakłócają spokój mieszkańców osiedla).

Kilka dni po ukazaniu się wspomnianego numeru „PIK”-a na Komendę Miejską w Katowicach wezwano, w charakterze świadka, jawnego przedstawiciela MRO SW Katowice Jerzego Gorzelika. Poinformowano go, że na życzenie pana Wiechy wszczęto śledztwo, którego celem jest ujawnienie redakcji „PIK”-a.

Policja liczy na pomoc działaczy neo-„Solidarności” ■

KAMPAANIA PREZYDENCKA KORNELA



7 lipca - Warszawa, Zebranie Założycielskie Partii Wolności. Kornel zostaje wybrany Przewodniczącym PW. Po południu, jego pierwsza w Polsce konferencja prasowa, następnie Kornel towarzyszy chłopom w pikiecie Urzędu Rady Ministrów.

13 lipca - Wrocław, otwarte spotkanie z mieszkańcami, oraz spotkanie z działaczami „S” w MPK.

19 lipca - Wałbrzych, spot-

kanie z działaczami „S” z MKK NSZZ „S”.

20 lipca - Wrocław, spotkanie z mieszkańcami wspólnie z radnym J.Przystawą w okręgu wyborczym, w którym kandydował.

21 lipca - Łądek Zdrój, spotkanie z mieszkańcami.

25 lipca - Poznań, otwarte spotkanie z mieszkańcami.

26 lipca - Poznań, godzinny

Na spotkaniu w Poznaniu 25.07.90r.

program w radiu, spotkanie z pracownikami ZNTK.

27 lipca - Kępno, spotkanie z mieszkańcami.

Galewice, spotkanie z rolnikami.

29 lipca - Starczów, spotkanie z mieszkańcami.

30 lipca - Warszawa, spotkanie w Ursusie.

31 lipca - Warszawa, spotkanie w Hucie Warszawa.

15 sierpnia mija 70 rocznica „CUDU NAD WISŁĄ”. Odzyskaną po 123 latach niewoli niepodległość zdołano obronić przed jeszcze jednym, o wiele groźniejszym niż poprzedni, wrogiem - bolszewicką Rosją. Jak dobrze jest mieć

świadomość, że jeszcze tak niedawno nie myślano kategoriami „realizmu politycznego”, „koniecznością zawierania kompromisów”. Wrogiem i należało bronić przed nim swej suwerenności za każdą cenę.



Marszałek Piłsudski - wiedział z kim i o co trzeba walczyć.

KOMUNIŚCI MAJĄ SIĘ DOBRZE

W zakładach niemieckich (NRD) w CFG Guben pracuje dużo Polaków. Administrację polską tworzą byli pracownicy KW PZPR w Zielonej Górze (w tym I sekretarz ekonomiczny (czyli po fachu) i były I sekretarz KM PZPR w Gubinie).

Międzyzakładowa Komisja porozumiewawcza „Solidarność” w Gubinie wystosowała w tej sprawie protest do posła i wicewojewody (jakie ładne połączenie funkcji ustawodawczej i wykonawczej) zielonogórskiego - Jarosława Barańczaka.

14 lipca 1990 roku zmarł nagle nasz przyjaciel i współpracownik

Ś.p. TOMASZ STAWICKI

Człowiek wielkich zasług i wielkiego serca. Był internowany, jeden z tych, którzy podłożyli nogę komunizmowi. Będzie go nam brakować, nam i naszym przyjaciółom z Litwy, Ukrainy, Armenii i Rumunii, dla których tak wiele zrobił.

OŚRODEK KURIERSKI POZNAŃ

LISTY CZYTELNIKÓW

Szanowna Redakcjo!

Z pewnym zdziwieniem przeczytałem propozycję współpracy z czytelnikami zamieszczoną w numerze 16 SW. Od dłuższego już czasu obserwuję asekuracyjną działalność Redakcji. Współpraca - owszem, ale nie ze wszystkimi. Artykuły zbyt „ostre” i niewygodne nie ukazują się, a jeśli już, opatrzone są sakramentalnym „materiały niekoniecznie oddają stanowisko redakcji”. Poza tym drukowanie tylko fragmentów listów i wniosków ogólnych powoduje, że nie przedstawia się argumentów piszących, w związku z czym treści takich listów są, z reguły, odrzucane przez ludzi.

Moje drugie zastrzeżenie dotyczy tematu „świętej krowy” (dosłownie i w przenośni) w prasie opozycyjnej, a mianowicie Kościoła (mówiąc precyzyjnie władzy kościelnej). Dlaczego nie pisze się o tym, że władza kościelna hamuje procesy przemian zachodzące w Polsce, upodabniając się przez to do obecnej nomenklatury państwowej. Dlaczego Kościół naucza wręcz półprawd, a kazania przypominają drętą mowę, która nikogo niczego nie nauczy. Że to niepolitycznie, że zraziłbyśmy do siebie społeczeństwo? Pytam, na jakie społeczeństwo i na jakich ludzi mamy liczyć? Czy przypadkiem nie popełnia się błędu zbyt licząc się z „opinią publiczną”? Na przełomie zimy i wiosny tego roku Maciej Frankiewicz musiał przerwać organizowanie demonstracji, bo wywoływały one zbyt wiele głosów przeciwnych „zacznych obywateli” naszego miasta (przeciwko zadymiarzom). Nieco później, kiedy próbowano poprzeć niepodległość Litwy, uczestniczyło w tej akcji zaledwie kilka osób, pomimo tego, że nie brali w niej udział „zadymiarze”. Tak źle i tak niedobrze. Może więc przestańmy obsesyjnie zabiegać o masy, bo najpewniej nie od nas będzie zależało to, czy one będą, czy też nie. Naszą obecność i tak już zaznaczyliśmy i zaznaczymy. Myślę, że przede wszystkim ludzie szukają usprawiedliwienia dla swej bierności.

Podobno nie ma w Tygodniku SW cenzury. Rzeczywiście, formalnie może jej nie ma, natomiast daje się zauważyć wyraźny wpływ autocenzury. Ale nie w tym dziwnego, wymagałoby to zerwania z konformizmem, od którego nie są wolni również członkowie Redakcji. Póki co będziemy skazani na wieczne ujawnianie skandali i zakulisowych rozgrywek politycznych, które i tak mało kogo obchodzą. I, jak zwykle, jesteśmy bez żadnej alternatywy na wypadek ewentualnego wybuchu społecznego.

Na zakończenie proponuję zmianę nazwy Tygodnika SW, ponieważ albo ja nie potrafię przystosować się do obecnej sytuacji, albo dziwnie się czyta w prasie, której nazwa kojarzy się z konkretną walką, wiadomości o wyborach Miss Polonia.

ARTUR
Poznań

Do Redakcji
„Solidarności Walczącej”

Zwracamy się z prośbą do wszystkich Czytelników Solidarności Walczącej o możliwość skorzystania z materiałów będących własnością Czytelników a dotyczących historii SW od czasu powstania aż do dnia dzisiejszego. Materiały te (ulotki, odezwy, plakaty, prasa itp.) potrzebne są do opracowania historii SW. Będziemy wdzięczni wszystkim za udostępnienie nam tych materiałów w formie ksero, zdjęć, informacji, bądź samych oryginałów. Możemy je zakupić lub wymienić na inne, będziemy wdzięczni za dary.

Wszystkim Czytelnikom „Solidar-

ności Walczącej” z góry dziękujemy i mamy nadzieję, że uda się nam wkrótce opracować historię SW - organizacji, której cele i działania są przemilczane, bądź fałszowane przez oficjalne czynniki.

Materiały prosimy przysyłać na adres:

Bernadetta i Andrzej Manastercy
Wały 36
56-120 Brzeg Dolny
woj. wrocławskie

W naszym archiwum brakują numery „SW” (23 z 1982 r. i 1/31 z 1983 r.). Zwracamy się z uprzejmą prośbą do Czytelników, którzy posiadają je i są skłonni nam przekazać o nadesłanie ich do redakcji.

Redakcja

SPROSTOWANIE

Chciałbym sprostować błąd, który zakradł się w tekście pt. „Kornel Morawiecki” zamieszczony w Waszym czasopiśmie nr 29245 (16-22 lipca). „Biuletyn Dolnośląski” był jednym z pierwszych periodyków opozycji politycznej na Dolnym Śląsku, lecz nie pierwszym. W styczniu 1978 roku ukazał się pierwszy numer pisma Studenckiego Komitetu Solidarności we Wrocławiu „Podaj Dalej”, zaś pierwszy numer „Biuletynu Dolnośląskiego” ukazał się w czerwcu 1979 r.

Z poważaniem

Szczepan RUDKA

DZIEKUJEMY

SW Ateny 100 USD,
I.P.S.Dallas 300 USD; Samarytanin 10 000.

Prezesowi Rady Naczelnej Klubu Politycznego NIEPODLEGŁOŚĆ, DEMOKRACJA, KAPITALIZM za list z oświadczeniem. Zgadza się w zupełności z zawartymi w nim postulatami.

Stale punkty kolportażu:

Poznań
1. Klub „W i S” ul. Górna Wilda 106
pon. - piątek w godz. 12.00-18.00
tel. 33-00-91

Wrocław
1. Biuro Partii Wolności
ul. Kotłarska 41, III p.
w godz. 14 - 18
tel. 382-36
2. Księgarnia „Drugi Obieg”
Biblioteka Wojewódzka
Rynek 58, 50-116 Wrocław

Korespondencję do Redakcji prosimy kierować na adresy:

1. Klub Polityczny
„Wolni i Solidarni”
Poznań ul. Górna Wilda 106
tel. 33-00-91

2. Biuro Partii Wolności
ul. Kotłarska 41
90-010 WROCLAW

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tytułów w nadanych materiałach.

Numer zamknięto 1.08.1990
Wydaje Ag. Inf. SW
Oprac. graf. Res.
Nakład 7 tys. egz.

Kraj

PORADY SACHSA

Plan Balcerowicza jest oparty o wytyczne amerykańskiego profesora Sachsa. Sachsi udzielał wskazówek również rządowi Boliwii. W wyniku boliwijskich reform doprowadzono między innymi do zamknięcia wielkiego zagłębia miedziowego. 30 tysięcy robotników zostało bez pracy, rozpoczęły się protesty i strajki, wprowadzono stan wyjątkowy, a 150 przywódców osadzono w więzieniu.

Czy czeka nas boliwijski los?

WOLNY LAOS

Od 19 lipca pod ambasadą laotańską w Warszawie trwa demonstracja studentów laotańskich żądających opuszczenia ich kraju przez wojska wietnamskie i przeprowadzenia wolnych wyborów.

TERAZ NA ODWRÓT

Ministerstwo łączności wydało zezwolenie na emisję programu radiowego „Radiu Solidarność” firmowanemu przez NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze. Odmówiło jednocześnie zezwolenia dla SdRP na uruchomienie własnego programu radiowego.

SEKULA KAPITALISTA

Ireneusz Sekula, „Chłopak z Sosnowca”, znany zwolennik reform w szeregach PZPR, poseł do „sejmu 35 - procentowego”, jest także szefem polencnej spółki „Polimipon”, skupiającej kapitał japoński w Polsce.

WILCZEK

NA WIERZCHU

Pan Wilczek, poprzelnik Balcerowicza w dziele reformowania komunizmu i były szef finansów byłej PZPR, prekursorka pomysłodawca tworzenia spółek nomenklaturowych jest obecnie dyrektorem spółki „Wschód-Zachód”, która dąży do kontrolowania całej wymiany handlowej z ZSRS.

Świat

POWRÓT ZESŁAŃCÓW

Od niedawna zaczęto sprowadzać do Wilna prochy zesłańców litewskich, którzy zmarli w odległych rejonach ZSRS. Sprawą zajął się specjalny komitet utworzony przy litewskim Związku Zesłańców. W lipcu i sierpniu zostaną zorganizowane regularne cotygodniowe rejsy lotnicze na Syberię, a także w inne rejonu kraju by ułatwić sprowadzanie prochów. Trwają rozmowy dotyczące wprowadzenia rejsu Wilno-Jeruzolima, który umożliwiłby przewożenie prochów Żydów litewskich.

REFORMA PO SOWIECKU

Rada Ministrów ZSRS postanowiła umorzyć zadłużenia kolchozów, sowchozów i przedsiębiorstw gospodarki rolnej oraz zakładów kompleksu rolno-przemysłowego w bankach ZSRS, wynoszącą ogółem 40,3 mld rubli. Decyzję taką podjęto w celu uzdrowienia gospodarki i stworzenia sprzyjających warunków do pracy kolchozów i sowchozów oraz całego rolnictwa w warunkach wdrażania nowych form gospodarowania i regulowanej gospodarki rynkowej.

ych warunków do pracy kolchozów i sowchozów oraz całego rolnictwa w warunkach wdrażania nowych form gospodarowania i regulowanej gospodarki rynkowej.

BULGARSKI PAT

Bułgarski parlament (z komunistyczną większością) nie potrafi uporać się z wyborem prezydenta z powodu braku wymaganiej większości 23 głosów dla jednej z trzech kandydatur. Komuniści zaproponowali opozycji hasło: *WASZ PREZYDENT - NASZ PREMIER I WASZE POPARCIE DLA NASZEGO RZĄDU*. Opozycja, jak na razie, odrzuca tę propozycję.

ROZWÓD CZESKO-SŁOWACKI?

Coraz bardziej słyszalne stają się na Słowacji głosy miejscowych nacjonalistów opłukujących niezapamiętane państwowa. *Czy będziecie graniczyć z nowym państwem?*

DOBROWE TOWARZYSTWO

Raport Amnesty International na temat realizacji praw człowieka na świecie w ub.r. krytykuje szczególnie ostro Chiny, Somalię, Etiopię, Sudan, Sri Lankę, Indię, Birmę, Indonezję, ZSRS, Jugosławię, Czad, Marokanie, Izrael, Iran, Irak, Turcję, Bułgarię, Gwatemalę i Brzylę.

FRANCUZI OKUPUJĄ NIEMCY

W Niemczech (RFN) stacjonuje 57 - tysięczny korpus żoł-

niezcy francuskich. Minister obrony Francji Clod Cherement oświadczył, że pozostanie on tam dopóki ZSRS nie wycofa swoich wojsk z Europy Środkowej.

Tak trzymaj Ciad!

Ciekawostki

MINIMALNE PLACE

Meksyk - 45 centów za godzinę, Tajlandia - 41 centów, Peru - 26 centów, Kenia - 11 centów, Zambia - 10 centów. **Polska - ok. 20 centów.** USA - 3,80 USD, Francja - 5,40 USD. *Między Zambią a Peru - nie-żel?*

PISARZ — LEONID BREŻNIEW

W Związku Radzieckim musiano wyjąć kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych lasów dla zapewnienia dostatecznej ilości wysokiej jakości papieru na dzieła Leonida Breżniewa. Książka „Mała Ziemia” wyszła w nakładzie 3 mln 250 tys. egzemplarzy, nakład drugi miał taką samą wielkość, mimo że pierwszego nie sprzedano. Breżniew u schyłku życia marzył o literackiej Nagrodzie Nobla i planował wojnę światową. Obu rzeczy nie dożył.

LENIN ZABIJA NADAL

W połowie lipca, w rejonie szczytu Płk Lenina, zginęło w lawinie 40 alpinistów. *Mówi się, że śmierć nie wybiera, Lenin chyba też.*

OGOLIĆ FRYZJERA

Podwyżka czynszów w Łodzi doprowadziła do tego, że fryzjer przy ulicy Próchnika, płacący dołychnas 120 tys. zł za czynsz będzie płacił 1 mln 326 tys. zł. Role się więc odwróciły i to fryzjer będzie golony.

KOSZTOWNY PRON

Likwidacja PRON-u, reliktu epoki stanu wojennego, kosztowała 1,158 mld zł. Zapłacił za to budżet państwa.

A może powinien zapłacić ktoś inny?

Komentarze

ZWIEDZANIE LUBIAŃKI

Agencja TASS poinformowała, że w Moskwie udostępniono prasie do zwiedzania siedzibę KGB na Łubiance.

Dotychczas nie ukazał się żaden reportaż z tego zwiedzania. Należy domniemywać, że odbyło się na dotychczasowych zasadach, a efekt pracy ukaże się, być może, za kilka lat.

KTOŚ OSZALAŁ

Ktoś chyba oszalał kalkulując rozmowy telefoniczne z Polaki do USA i Kanady. W przeciwnym kierunku (z Ameryki do nas) są o połowę tańsze. Podobnie z cenami hoteli. Doba w „Holiday Inn” kosztuje 120 dolarów, a na całym świecie w tej samej sieci „Holiday Inn” tylko 40 dolarów.

SAMOBÓJCY W ZSRR

W 1988 roku odebrało sobie życie 77 tysięcy obywateli ZSRS, w ub.r. 87 tys. Najwięcej samobójstw notuje się w Rosji i republikach nadbałtyckich, najmniej na Zakaukaziu i w Azji Środkowej.

BRAK ZROZUMIENIA

Przywódca chiński Deng Xiaoping podczas spotkania z prezydentem Bangladeszu powiedział: *To ja, a nie Gorbaczow, jestem ojcem polityki otwartych drzwi i reform, ale niestety kraj zachodnie nie rozumieją mnie.* Deng Xiaoping jest także niezrozumiany przez chińską młodzież. Ale przyczytny zapewne zna.

DOKAD IDĄ WIDMA KOMUNIZMU?

